Nr 167 Kraków, Czwartek dnia 23 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Zatarg persko-turecki.

Opowiadaliśmy niedawno na tem miejscu dziwną historję Szeika Dżemaleddina „najmędrszego mędrca Wschodu“, który był moralnym sprawcą okrutnej zbrodni popełnionej na osobie sławnego szacha Persji, Nasreddina, a używa opieki i ochrony, oraz korzysta z przyjaźni samego Abdul-hamida, dziedzica i zastępcy Mahometa i wszechpotężnej głowy Islamu. Rząd perski upiera się przytem, że przyjaciel sułtana jest istotnie mordercą szacha, to jest przynajmniej, że wysłał do Teheranu człowieka, któremu kazał spełnić zbrodnię. Ponieważ Dżemaleddin jest perskim poddanym, przeto nowy szach Muzafereddin domaga się energicznie od sułtana wydania tego. który mu zabił ojca i Persję pozbawił władcy. Można sobie wyobrazić, jak w przykrem położeniu znajduje się Abdul-Hamid, pragnący utrzymać z Muzafereddinem jak najprzyjaźniejsze stosunki, a odbierający od swego ambasadora w Konstantynopolu ciągłe listy, donoszące, że młody szach zaklina Padyszacha na przyjaźń, aby nie zapewniał bezkarności najzacieklejszemu wrogowi perskiej dynastji. Z drugiej strony ambasador perski w Kostantynopolu bardzo kategorycznie zawiadomił wielkiego wezyra, że jeśli sprawa zbrodniczego szeika nie zostanie załatwiona, Persji nie zostanie nic innego do uczynienia, jak tylko zerwać z Turcją wszystkie dyplomatyczne stosunki. Ministrowie są przerażeni i próbują wywrzeć nacisk na sułtana, aby zaspokoił życzenia szacha. Abdul Hamid opiera się jednak namowom; przecież szeik jest bezpośrednim potomkiem Mahometa, cały Islam ma go za świętego, a w dodatku nie wolno łamać tradycyjnej gościnności! Jakżeż więc szeika na pewną śmierć męczeńską wydawać!

Dżemaleddin zaprzecza zresztą jak najbardziej stanowczo, jakoby w czemkolwiek przyczynił się do śmierci Nasreddina i twierdzi, że jest tylko przedmiotem osobistej nienawiści perskiego wielkiego wezyra i perskiego przedstawiciela w Konstantynopolu. Ambasador ów w uniesieniu rzekł nawet kiedyś: „Jeżeli Porta nie zechce go nam wydać, ja sam rozkażę zabić Dżemaleddina“. Dżemaleddin skoro się o tem dowiedział, prosił aby ambasadorowi powiedziano co następuje: „Codziennie po południu jadę na spacer do doliny Słodkiej Wody. Tam wysiadam z powozu i odpoczywam. Morderca może przyjść, bo nikt mnie nie strzeże. Jedynym moim protektorem jest mój rewolwer“. Dżemaleddin ma jednak także słowo padyszacha, że i innej nie zabraknie mu opieki. Sułtan rzekł mu pewnego dnia: „Jestem twoim ojcem, twoim synem, twoją rodziną. Jestem sułtanem, kalifem i w żyłach moich ottomańska krew płynie. Mój miecz będzie cię bronił, gdyby cię ktokolwiek śmiał obrazić“. W przypomnieniu tych cesarskich słów, posłał teraz szeik Dżemaleddin list do Abdul-Hamida, należący do najbardziej godnych uwagi dokumentów do nowożytnej historji Wschodu. List ten, charakterystyczny przedewszystkiem, przez swoją wyniosłość i powagę, przez swoją siłę i ostrość, przez brak wszystkich zwykłych tradycyjnych wschodnich pochlebstw pod adresem dostojnego odbiorcy, brzmi jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Jakże często prosiłem o pozwolenie do wyjazdu, wiedząc jak trudno załatwić się tu z intrygantami. W poczuciu wysokiej swojej inteligencji nie dałeś mi tego zezwolenia; ujęty dowodami Twojej uprzejmości, uzbroiłem się w cierpliwość przeciw intrygom, wymierzanym przeciwko mnie codziennie. W tych dniach kiedy znowu wynurzyła się kwestja perska a dzienniki rozszerzały jak najsprzeczniejsze o mnie wiadomości, podczas gdy ja nie mam żadnego sposobu obrony, cierpliwość moja wyczerpała się nareszcie. Ambasador perski, który w istocie nie zasługuje na żaden inny tytuł, jak perskiego ambasadora, pracuje z wrodzoną mu złośliwością, fałszem i banalnością w kancelarji wielkiego wezyra, ministra spraw zagranicznych i w Yldiz-Kiosku. Inni intryganci, których znasz Najj. Panie, wskazują mu drogi, których może wcale nie był powinien znać. Jakież prawa, jakież argumenty ma perski ambasador do oszczerstwa, jakobym ja wysłał do Teheranu mordercę szacha Nasreddina. Jeszcze dziwniejszą rzeczą jest, że dla osiągnięcia swego celu twierdzi, iż jestem perskim poddanym, ja, który przecież przed dwudziestu pięciu laty byłem członkiem ministerstwa oświaty w Konstantynopolu! Przed sześcioma laty, gdy Hidayet-basza był walim w Bassorah a Nasreddin już wtedy wydania mojego się domagał, minister spraw zagranicznych dowiódł, że jestem Afgańczykiem i poddanym tureckim. Wydano mi wówczas w dniu 27 miesiąca moharrema 1307 roku (20 sierpnia 1890) pasport tureckiego poddanego. Dwa lata później taki sam pasport otrzymałem od tureckiego jeneralnego konsula w Londynie, gdym na zaproszenie Twoje jechał do Konstantynopola. Dlaczegóż to dziś minister spraw zagranicznych nie rzuci teraz okiem na te dokumenty, dlaczegóż za jednym zamachem nie zniszczy fałszywych pretensyj perskiego ambasadora, który głupią swoją gadaniną chce nawet Twoją nużyć uwagę. Czy to jest rzeczą możliwą, aby podczas gdy ja jestem w Konstantynopolu, jako gość sułtana i nie kryję się, minister spraw zagranicznych prowadził rokowania w mojej sprawie zaocznie, jakby o kimś nieobecnym. Czegoś podobnego nigdy nie było i nie będzie. Mam zaszczyt oświadczyć Ci Najj. Panie, że gdyby sprawa była w moich rękach, ukróciłbym nietylko język perskiego posła, lecz także szachowi samemu zamknąłbym usta tak, iż obaj nie śmieliby już czynić w mojej sprawie śmiesznych i bezsensowych przedstawień. Ponieważ jednak jestem Twoim gościem, uważam za rzecz niestosowną odpowiadać im bez porozumienia z Tobą i mniemam, że jest obowiązkiem wysokich urzędników. aby nie dopuścili do zniesławiania czci i nazwiska gościa Twojego przez te impertynenckie usta. Proszę cię Najj. Panie, abyś kazał zbadać akta ministerstwa sprawiedliwości, oraz te dokumenty, ktore ci przedstawiam“.

Na list powyższy otrzymał Dżemeleddin odpowiedź, według której perski rząd czynił wprawdzie pewne kroki, ale że szeik nie ma najmniejszego powodu do niepokoju. Sfery polityczne Turcji z niezmiernem naprężeniem oczekują zakończenia tej ciekawej sprawy, dla stosunków na Wschodzie tak niezwykle charakterystycznej.

Kreta.

V.

Historja Krety.

Historja Krety liczy kika tysięcy lat. Już w starożytnej mitologji, niebotyczna góra Ida. dzisiejsza Psiloritis, odgrywa wielką rolę. Częścią legendowym zmierzchem otoczona, częścią już należąca do historji, występuje później wspaniała postać króla Minosa, który wyspę swoją podniósł na wysoki stopień cywilizacji; z baśni o wybudowaniu labiryntu przez jednego z Minosa architektów Dedala, wynika niewątpliwiej, że Minos był gorliwym założycielem miast. Dorycka imigracja z Grecji, wyparła pierwotnych mieszkańców z miast w góry, a pomieszanie żywiołu miejscowego z greckim, wydało nowe pokolenie, które z powodu bajecznego sprytu handlowego i zbyt giętkiego sumienia w całym świecie greckim, jak najgorszej używało opinji. Kreta, która za greckich czasów była niezależną Rzecząpospolitą, musiała się później ugiąć pod rzymskie jarzmo, a potem przy podziale rzymskiego państwa, przeszła pod panowanie Bizantyńskie. W dziewiątem stuleciu Bizantyńcom odebrali wyspę Arabowie, na krótko jednak, bo już w następnym wieku, wcieloną została Kreta na nowo do wschodnio-rzymskiego państwa. Od początku trzynastego wieku aż po koniec siedmnastego, panami wyspy byli Wenecjanie; zluzowali ich wreszcie Turcy, którzy jednak opanowali Kretę dopiero po długich i ciężkich walkach. Kraj Sfakiotów naprzykład zdobyty został przez Turków dopiero z samym końcem wieku ośmnastego.

Od tego czasu wszakże w owej górzystej krainie nigdy prawie nie ustawało wrzenie rewolucyjne. Sfakioci, którzy są fanatycznie pobożnymi Chrześcijanami, stali wprost na stopie wojennej ze swymi rodakami zamieszkującymi okolice pobrzeżne, którzy dość tłumnie przyjmowali Islam. Krew okupywała się krwią, a dzikie zemsty w górzystych okolicach kreteńskich, przewyższyły słynną korsykańską wendettę. Zawadjactwo Sfakiotów stało się przysłowiowe: mówią na Krecie, że „prawdziwy Sfakiota nigdy w łóżku nie umiera“. To też tu w kraju Sfakiotów, jakoteż i w sąsiednich sandżakach Kanei i Rethymo, wiecznie płonie zarzewie zaburzeń i rokoszu; cała reszta wyspy jest cicha i spokojna. Tłomaczy się to przedewszystkiem zamiłowaniem do wolności, wrodzonem ludowi górskiemu. potem i tem także, że antagonizm pomiędzy Muzułmanami zamieszkującymi głównie wybrzeża a Chrześcijanami, objawia się nadzwyczaj ostro. Z rozbudzeniem greckiej idei wolności w początkach naszego stulecia, powstała t. zw. helleńska partja, która marzyła o zjednoczeniu wyspy z macierzystą Grecją. Pierwsze większe powstanie przypadło na rok 1828, londyńska konferencja jednak odbyta w roku 1830 przyznała wyspę sułtanowi; później odstąpiona była Kreta Mehmedowi Alemu z Egiptu. jako zakład za odszkodowanie wojenne. W r. 1841 Turcy objęli na nowo Kretę w zarząd, ale udało się to im jednak dopiero po stłumieniu rewolucji. Parna atmosfera, która przed początkiem wojny krymskiej obejmowała całą Europę, zachęciła Kreteńczyków w roku 1852 ponownie do chwycenia za broń. Turkom i tym razem udało się rokosz stłumić. Po kilkakrotnych jeszcze mniej donosłych zbrojnych ruchach, złe zbiory w latach 1863 i 1865 wywołały długi szereg rozruchów, niepokojow i buntów, zakończonych w roku 1866 wybuchem powszechnego powstania. Walki trwały aż do roku 1868 i kosztowały Portę niemało ofiar i pieniędzy.

VI.

Konwencja z Haleppa.

Sympatje, jakie Kreta w Europie w czasie ogólnego powstania od roku 1866—1868 budziła, zniewoliły Turcję do nadania wyspie pewnego samorządu, który objęto nazwą „organicznego statutu“, który jednak okazał się niepraktycznym, jako proste naśladownictwo współczesnych europejskich konstytucyj, bynajmniej nieodpowiadające niskiemu poziomowi ludności Krety. Wieczna niezgoda i zaciekłość stronnicza, rozdzielająca ludność wyspy od wieków na wrogie obozy, musiały wybuchnąć w parlamentarnem życiu i w samorzędzie ze zwiększoną siłą. Mimo autonomji, skargi Kreteńczyków nie zamilkły, bo wedle tego, czy przewagę mieli konserwatyści, czy demokraci, czy ci, czy tamci rozdawali urzędy i posady swym stronnikom — partja, będąca w mniejszości, wzniecała rozruchy, aby w mętnej wodzie ryby łowić. 1878 berliński kongres zajmował się położeniem na Krecie, a w traktacie berlińskim mieści się następujący ustęp: „Porta zobowiązuje się do niezmiennego wykonywania prawa organicznego z r. 1868, ze zmianami, jakie uzna za stosowne poczynić“. Sułtan wydał następnie nowy firman, regulujący administrację wyspy na podstawie statutu organicznego z r. 1868 i t. zw. konwencji z Haleppa, zawartej 15 października 1878 roku między Mukhtarem baszą a przywódcami kreteńskich powstańców. Konwencja ta przyznaje Krecie prawie zupełny samorząd. Na czele administracji stoi wali czyli namiestnik, który może być albo chrześcijaninem, albo mahometaninem, podczas gdy mu u boku stoi, czyli doradca, zajmujący pierwsze miejsce po walim, zawsze innego musi być wyznania, niż namiestnik. Gubernatorowi polecono uzupełnić istniejące prawa przez kodeks Napoleoński; połowa netto dochodów wyspy ma wpływać do kasy państwowej, połowa ma być używana na roboty publiczne na wyspie. Znajomość języka greckiego obowiązuje wszystkich urzędników. Dalej gwarantowała konwencja mianowanie sędziów pokoju i przypuszczanie Chrześcijan do służby cłowej, tudzież zmniejszenie załogi wojskowej.

Zgromadzenie narodowe wybiera się na podstawie powszechnego prawa głosowania, ale uchwały jego podlegają *veto* sułtańskiemu. Zgromadzenie miało pierwotnie składać się z 80 deputowanych,

49 Chrześcjan. 31 Mahometan, później ograniczono liczbę tę na 57. Ma być zwoływane co rok na 40 dni. Obecnie liczba członków zgromdzenia wynosi 65, a mianowicie 40 Chrześcjan, 25 Mahometan. Gubernatorowi jeneralnemu jest dodana do boku rada gubernjalna (wilajetowa), złożona z wyższych urzędników, metropolitów, trzech Mahometan i trzech Chrześcjan. Prócz trybunału osobnego, który załatwia sprawy między Mahometanami, są jeszcze sądy mięszane, złożone z Chrześcjan i z Muzułmanów. Z deficytem 12 miljonów wstąpiła wówczas Kreta w erę samorządu. Ten niedobór zwiększał się corocznie o sześć siódmych miljona, a ekonomiczne położenie wyspy stale się pogorszało. Powodem tego były nietyle nieurodzaje, co gospodarka urzędników tureckich na Krecie. W roku 1889 był gubernatorem wyspy Sartyński-basza, Polak, który popierał stronnictwo liberalne, mające wówczas w parlamencie przewagę. Konserwatyści, chcąc przyjść do władzy, chwycili się ulubionego tam środka, rewolucji, używając jako pretekstu hasła narodowego wcielenia wyspy do Grecji. Wskutek tego Sartyński-basza został odwołany, a Szakir-basza, obecnie jeneralny inspektor prowincyj anatolskich został wysłany na Kretę, w charakterze komendanta wojskowego. Szakirowi udało się stłumić powstanie bez zbytniego krwi rozlewu i załatwić narodowe i religijne kwestje sporne. Badając położenie wyspy, przyszedł on do przekonania, że w interesie wyspy należy zmienić niektóre ustępy konwencji w Haleppa. Główną reformą Szakira było zniesienie dziesięciu, które dzisiaj jeszcze w Małej Azji tyle wywołują złego. Wszystkie dochody kraju oddał Szakir kreteńskim władzom administracyjnym, żądając w zamian pewnego współudziału Krety w utrzymaniu załogi, dotąd kompletnie przez rząd centralny żywionej. Dalej zreorganizował żandarmerję, rekrutującą się dotąd z żywiołów krajowych, ale nie dość karną; w tym celu werbował Albańczyków, co obcy konsulowie bez wyjątku uznali za dobre, ponieważ żandarmi miejscowi brali udział w walkach partyjnych i przyczyniali się niejednokrotnie do wzniecania rozruchów.

Po Szakirze przedewszystkiem Dżewad basza, późniejszy wielki wezyr, umiał jako wali radzić sobie z niespokojnymi Kreteńczykami, ale właśnie dla swego talentu organizacyjnego został powołany przez sułtana do wielkiego wezyratu. Nastąpił po nim, jako wali Krety, przyjaciel Francji, Mahmud basza, który częściowo zepsuł dzieło swych poprzedników. Gdy Mahmud wbrew dotychczasowemu zwyczajowi kilku morderców kazał powiesić przed bramami Kanei i Rethyma, wywołał tem oburzenie chrześcijańskich patrjotów, którzy urządzili nawet zamach przeciw gubernatorowi. Mahmud odniósł tylko lekką ranę w skroń, ale ten wypadek tak mu obrzydził wyspę, że żądał przeniesienia swego do innego wilajetu. Sułtan posłał wskutek tego w jego miejsce energicznego i wykształconego Turkhana baszę, któremu się powiodło położenie kraju nieco poprawić. — Przez skasowanie licznych, nadliczbowych urzędów usiłował Turkhan ograniczyć olbrzymie wydatki na administrację, ale właśnie krok ten poróżnił go z wielu kołami kreteńskiemi. Jakkolwiek Turkhan był zupełnie dobrym jenerał-gubernatorem Krety, bo jest całkiem po europejsku wychowanym Albańczykiem i greckim językiem włada, jak swym rodowitym, mimo to ciągle musiał walczyć z opozycją. Kreteńczycy domagali się w licznych petycjach, stosowanych do sułtana, gubernatora chrzescijanina. Na życzenie samego Turkhana padyszach uwzględnił życzenie ludności, mianując w miejsce Turkhana walim Krety znanego Karateodorego baszę, dotychczas księcia Samosu. Wielkie nadzieje, jakie przywiązywano do nominacji tego wypróbowanego administratora, nie spełniły się. Usiłował on zreformować sądownictwo i w tym celu ustanowił komisję z wysokich urzędników sądowych, adwokatów i obywateli, której zadaniem była rewizja istniejących praw. Dla zreorganizowania żandarmerji postarał się Karateodory o przysłanie pułkownika Izmaela beja, dyrektora wydziału żandarmerji w ministerstwie wojny, z Konstantynopola na Kretę.

ZE ŚWIATA.

Peszt d. 20 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przypadkowo znalazłem się w stolicy Arpada. Nie przyjechałem na zwiedzenie wystawy, bo ta mnie, w gruncie rzeczy bardzo mało obchodzi. W każdym jednak razie, poszedłem dwa razy z ciekawości i przyznać muszę, że mnie wcale nie zachwyciła. Zajmuje co prawda plac obszerny. Masa budynków z wieżyczkami, może nawet zaimponować, ale prawdziwej sztuki, lub przemysłu, nie mogłem nigdzie odszukać. Co rzeczywiście ma wartość, to wystawa retrospektywna, na której można sobie zdać jasno sprawę z tysiącletniej historji państwa węgierskiego. Tutaj przeważają jednak głównie zbroje, oręże, armaty i broń palna mniejszego kalibru. Naród wojowniczy, który ciągle bronił się, lub napadał, musiał być zawsze w pogotowiu wojennym. Wieki: XVI i XVII noszą na sobie piętno panowania tureckiego. Widać to nie tylko w uzbrojeniu, ale i kostjumach. Zresztą, Węgrzy są i tak spokrewnieni rasowo z Turkami i mają wiele cech wspólnych. Różni ich tylko religja i ta obroniła potomków Atylli przed zupełnem zturczeniem się. Oby ich obroniła także dziś przed całkowitem zżydzeniem.

Sam Peszt jest miastem rzeczywiście wspaniałem. Ulica Andrassy'ego, ciągnąca się bez końca, zapełniona pięknemi wystawami sklepowemi, restauracjami i kawiarniami, przypomina nam żywo bulwar paryski. Ruch szalony, a drożyzna taka, żeby jej mógł pozazdrościć nawet Londyn. Co krok przelatują błyszczące ekwipaże. W nich, piękne Węgierki o pałającem oku. Wszędzie zbytek i chęć pokazania się.

Nocne życie prowadzi się w tempie szalonem i o podobnem Wiedeńczycy nie mają nawet pojęcia przybliżonego. Chęć użycia maluje się na każdej fizjonomji. Nikt nie dba o jutro i aby tylko dziś zadowolnił swoje namiętności, nie idzie mu o więcej. Jako szczegół charakterystyczny dodaję, że na każdym kroku słyszałem język niemiecki.

Mimo ciągłego madziaryzowania, mowa Goethego i Schillera, używa tu pełnych praw obywatelskich.

Arcyksiążę Otto, drugi syn zmarłego arcyksięcia Karola Ludwika, opuścił już Oedenburg, gdzie dowodził 9 pułkiem huzarów i wyjechał już do Wiednia. Tam mu bowiem przeznaczono obowiązki stanowiące przywilej następcy tronu. Węgrzy żegnali go ostentacyjnie. W niedzielę, na jego cześć, odbył się wielki objad. Oprócz wojskowych, wzięli w nim udział: nadżupan Simon, burmistrz Gebhardt, jego zastępca dr Cavallor, dr Szilvasy, proboszcz i kilku notablów miejscowych. Po objedzie, odbył się *cercle* i arcyksiążę rozmawiał z każdym. Po południu złożył wizyty pożegnalne, a wieczorem opuścił Oedenburg. Na dworcu żegnali go oficerowie i różne deputacje. Burmistrz Gebhardt i poczmistrz Jekelfalussy, wypowiedzieli gorące mowy, zaprawione silnie patrjotyzmem węgierskim. Arcyksiążę odpowiedział w kilku serdecznych słowach. Muzyka zagrała piekielnego czardasza. Węgrzy zaczęli w takt podskakiwać i wśród wrzawy i hałasu, pociąg opuścił dworzec, udając się w stronę Wiednia. Arcyksiążę Otto, przebył dłuższy czas w Oedenburgu i swojem zachowaniem się i uprzejmością, czynił sympatyczne wrażenie.

Peszt jest otchłanią w której ginie honor, poczucie obowiązku, a czasem i życie. Często przytrafiają się tragedie ludzkie, a jej ofiarami są zwykle kobiety. Wczoraj pochowano na cmentarzu damę niezwykłej piękności, z urodzenia Szwedkę, nazwiskiem Matyldę Schwann. Historja jej z pewnością posłuży za temat do romansu zajmującego. Córka bogatego szlachcica szwedzkiego, w piętnastym roku życia opuściła dom rodzicielski. Dłuższy czas bawiła w Paryżu, Petersburgu i Wiedniu. Występowała w kawiarniach koncertowych, cyrku, teatrze, a wszędzie za sobą ciągnęła rój wielbicieli. Złoto rozsypywała pełnemi garściami i zdawało się, że owe źródło Paktolu nigdy nie wyschnie. Tymczasem nadeszła trzydziestka i powaby zaczęły znikać powoli. Wyjechała do Pesztu i tam uwikłała w swoje siatki młodego człowieka barona L. Stracił na nią cały majątek i miał się z nią nawet ożenić. Umarł jednak przed samym ślubem i narzeczona znalazła się na bruku peszteńskim bez pieniędzy i w dodatku z przekwitłą pięknością. Zaczęła się silnie morfinować i wreszcie z nędzy i wycieńczenia fizycznego, zmarła na ulicy. Za pogrzebem nikt nie szedł a ciało zawiózł na miejsce wiecznego spoczynku jednokonny karawan, służący tylko żebrakom i nędzarzom ostatniej kategorji.

Swój.

Paryż d. 18 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak łatwo się domyśleć, Li-Hung-Csang jest obecnie najpopularniejszą osobistością w Paryżu. Gdziekolwiek się tylko ukaże, towarzyszą mu tłumy gawiedzi, ciągle wykrzykujących: „Niech żyje mandaryn“. Wysłannik chiński, jednakże niczemu się nie dziwi i obojętnie przyjmuje wszelkie wylewy sympatji. Przedwczoraj od samego rana składał wizyty różnym dygnitarzom. U Constansa, byłego ministra spraw wewnętrznych i dawnego ambasadora w Pekinie, zabawił dwie godziny. Po jego odjeździe, zjawiło się natychmiast kilkunastu reporterów, lecz Constans nie wiele ich objaśnił. Sprawy polityczne nie były poruszane. Mówiono o pogodzie, stolicy, przyjemnościach pobytu w Paryżu, rewji na Long Champs, ale wszystkie ważniejsze kwestje. Li-Hung Csang z umysłu, pomijał milczeniem. Widocznie uważał Constansa, jako za człowieka wycofanego z obiegu, który nie ma już żadnego wpływu. Nie ozdobił go nawet żadnym orderem chińskim. Wieczorem odbył się wielki objad u prezydenta Rzeczypospolitej. Dla mandaryna i jego świty, było sporządzone osobne *menu* chińskie, w którem, ślimaki, żabki i przepiórki, odgrywały najważniejszą rolę. Wczoraj odbyło się śniadanie na wieży Eiffel. Minister spraw zagranicznych Hanotaux robił honory, a na zakończenie uraczył swego gościa przedstawieniem, na którego program złożyły się popisy gimnastyków, atletów i śpiewaczek. Wieczorem Li-Hung-Csang był w Operze. Dawano wagnerowskiego „Lohengrina“ Wysłuchał cierpliwie opery, a gdy po spuszczeniu kurtyny zapytane go, jak mu się podobała, odpowiedział:

— Głupia, nudna i dziwi mnie, że tym utworem mogą się zachwycać Europejczycy.

Z widowni paryskiej ubyła wybitna osobistość — Edmund de Goncourt. Wraz ze swoim bratem Juljuszem, który zmarł w 1870 r., zaliczał się do najwybitniejszych pisarzy francuskich i zarazem do najweselszych ludzi, podczas cesarstwa. Karjerę swoją rozpoczęli napisaniem romansu zatytułowanego: „W 18.. roku“. Ten jednak przeszedł bez wrażenia. Dzieło: „Towarzystwo francuskie podczas Rewolucji“, wydane we dwa lata później, odrazu uczyniło głośnem ich nazwiska. Od tej pory poświęcili się li tylko epoce XVIII stulecia i przyznać trzeba, że stanęli na wysokości zadania.

Oblężenie Paryża, podziałało ujemnie na jego brata. Dostał silnego rozstroju nerwowego i mimo najtroskliwszych starań doktorów, choroba robiła tak straszne postępy, że wyniszczony organizm, nie mógł się jej oprzeć i wreszcie uległ. Po śmierci Juljusza, Goncort zupełnie się usunął od ludzi. Tylko z jednym Alfonsem Daudetem, utrzymywał stosunki i chętnie przepędzał u niego po kilka miesięcy letnich. Tam też i umarł.

W Algierze, w willi Mustafa, zakończył nagle życie, były minister i mąż królowej Madagaskaru książę Rainilajarivony. Zaciekły wróg Francuzów, on głównie spowodował wojnę. Po zdobyciu Tananarivy, wzięto go pod areszt i następnie wysłano na internację do Algeru. Tam prowadził życie odosobnione i tylko komunikował się z gubernatorem kolonji. Szczerze, czy fałszywie, zaczął udawać wielkiego przyjaciela rządu francuskiego i oświadczył, iż użyje wszystkich swoich wpływów, aby swoich ziomków namówić do uległości i poddania się władzom francuskim. Miał nawet wydać manifest, ale śmierć przecięła wszelkie zamiary.

Czterech dziennikarzy paryskich, otrzymało krzyże legji honorowej. Można śmiało powiedzieć, że wśród rzeszy literatów, zajmujących nieco wybitniejsze stanowiska, nie ma ani jednego, któryby nie nosił czerwonej wstążeczki. Toż samo można powiedzieć o malarzach i rzeźbiarzach. W innych krajach dzieje się inaczej i artysta lub literat, jeżeli jest dekorowany, zalicza się do nadzwyczaj rzadkich wyjątków.

K. W.

HELENA MORTON.

NOWELA.

przez Pawła Heyse'go.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Żelazne sztaby barjery mocno się trzymały między ścianą a węgłem słupa i rzeczywiście potrzebną była ta granica, gdyż podmurowanie tarasu pionowo się tu spuszczało i nieostrożny gość, bez tej zapory, łatwoby mógł się znaleźć na polu obficie zarosłem pokrzywami, a stanowiącem dawny ogród warzywny.

Stamtąd dopiero odkrywał się widok aż do spadu góry, ku rzece u stóp jej płynącej; na lewo ciągnęła się bagnista równina ze swą barwą jesienną, na prawo zaś spadziste wzgórze wyspy, której ciemna sylwetka posępnie zarysowywała się na jasnem tle wieczornego nieba.

Pogrążyłem się na chwilę w melancholję samotności.

Ani śpiew jakiego ptaszka, ani ryk trzody wcale do mnie nie dochodził.

Tylko żaby okrutnie skrzeczały, a od czasu do czasu słychać było plusk wody przy brzegu, gdy która z zagłośnych tych śpiewaczek, z pośród trzciny w głębię wskakiwała.

Wiatr miałem w oczy, to też dochodziły mnie wyraźne dźwięki muzyki z austerji.

Przysłuchiwałem się bacznie.

W domu panowała grobowa cisza.

Ani się mysz nawet w tych pustkach nie odzywała.

A gdy wreszcie, sprzykrzywszy sobie wilgotną atmosferę przedsionka, opuściłem go i chciałem przez okno coś zobaczyć, wydało mi się dziwnem, iż wszystkie szyby są zaciemnione, jak gdyby je gruba warstwa kurzu pokrywała.

Drzwi prowadzące z werandy do wnętrza domu zastałem zamknięte, nie pozostawało mi więc nic, jak zwrócić kroki ku bramie głównej.

Znów się znalazłem przy sosnach, sam jeden przed otwartą furtką bramy.

Tam przedemną, na łagodnej pochyłości, leżał pusty dwór, otoczony częścią upadającym murem, a częścią stajniami i oborami, którym drzwi brakło,

lub nawpół otwarte i spróchniałe wisiały na hakach, okazując ciemne pustki wnętrza.

Czy przed rokiem wojna zburzyła tę siedzibę i czy od czasu rabunku żadna ludzka stopa tu nie postała?...

I z tej strony domu wszystkie szyby były równie szare i zaciemnione; jednak rozbitej nie ma ani jednej, a gdym poszedł do drewnianej studni, zdziwiłem się mocno, zauważywszy, iż niedawno musiała być odnowioną.

Z łatwością poruszyłem lewar i czysta woda trysnęła z otworu.

Czyż dom ten jest zamieszkany, czy stoi pustkami?... Dla czego nie ma nikogo, coby przed ostatecznym upadkiem zabrał i użył materjał?... Czyżby strachy jakie tu przebywały?... Czyżby krew, lub pamięć złego uczynku plamiła próg ten i z pod drzwi nabywców odstraszała?...

Otwarte wrota obory poruszane wiatrem, skrzypiały ochrypłym jękiem, którym pusty dziedziniec napełniały.

Taki też mnie strach ogarnął, iż zdało mi się rozsądniejszem zaniechać niemiłego przeglądu.

Otwarta furtka pomiędzy stajniami prowadziła pod górę do lasu.

Ponieważ sosny rosły wprost domu, rzucały zatem długi cień na jego strzechę słomianą.

Walcząc z wiatrem, postępowałem w górę ścieżką, a potem zatrzymałem się by objąć wejrzeniem płaszczyznę.

Ostatnie promienie słońca zachodziły nad bagnem, a wierzby przy grobli zdawały się być jak w ogniu.

Tem posępniej przedstawiał się Przewóz, ze swym czworokątem budowli gospodarskich.

Byłem już prawie w połowie góry, gdym niedaleko przed sobą wśród drogi spostrzegł jakąś postać męską w płaszczu, siedzącą na krześle polowem, jak mi się zdawało z książką do rysunku na kolanach.

Ręce niedbale opuszczone na książce tej spoczywały, twarz ukryta była za nastawionym kołnierzem płaszcza i okryta ogromną, jak parasol, czapką, która też i od wiatru ochraniała.

Samotnik zdawał się być pogrążony w zadumie.

Gdy doszedł go szelest mych kroków, zerwał się gwałtownie.

Raptowne to poruszenie strąciło książkę z kolan, która się na dół stoczyła, nim zaś jego drżące ręce zdołały ją pochwycić, byłaby zsunęła się po gładkiej spadzistości na dół, gdyby jej gruby korzeń drzewa nie był powstrzymał w pędzie.

Z żałosnem wzruszeniem wśród tego położenia bez ratunku, starzec, gdyż dojrzałem jego białe włosy, stał z wyciągniętemi rękami nad parowem na brzegu przepaści.

Wreszcie zdecydował się zejść, aby odzyskać stratę.

Nim atoli postawił nogę na tym niepewnym gruncie, ja byłem już w parowie i trzymałem książkę w ręku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (105)

(Ciąg dalszy).

— A ty, Gomez?...

— Ja — rzekł mały, chudy człowieczek, z długim nosem i obwisłemi powiekami — ja chcę po prostu dać mu udział w naszej pożyczce Boerskiej, z warunkiem, żeby się sam w nic nie mieszał.

Ktoś poklepał go po ramieniu.

— Pan jesteś najmędrszy z wszystkich! — zawołał inny młody deputowany, który, jak mówiono, dawał Claïnowi drogocenne wskazówki, dotyczące ludzi i rzeczy będących na dobie.

Monte-Leone szedł dalej.

Był to istotnie pałac głośnego finansisty Jerzego Claïne, dom, w którym, jak utrzymywano, warzyło się, jak w kotle, przepełnionym interesami; kupowało się sumienia, zaprzepaszczało ludzi. Tu na cały Paryż najwięcej podłości się popełniało. Ogród zatłoczony był interesantami.

Nie wybiła jeszcze trzecia, a więc pomimo giełdy, Izby i spraw wszelkiego rodzaju, u Claïna roiło się od deputowanych, mężów stanu i wszelkiego rodzaju osobników, oczekujących choćby na kroplę deszczu złotego, którym bogaty finansista, gdy chciał dopiąć jakiego celu — szafował bez miary.

We wspaniałej galerji, dokoła wodotrysku, wyrzucającego rzęsiste snopy sperlonej wody w basen z białego marmuru, w którym kwitły kępy gardenji i róż, ścisk był jeszcze większy niż na peronie. Wszyscy wyczekiwali swojej kolei, by dostać się do przybytku, do gabinetu finansisty, z którego każdy miał nadzieję wyjść z majątkiem.

Ilekroć odezwał się dźwięk dzwonka elektrycznego, rozmowy milkły, zapanowywała cisza — a woźny wygłaszał nazwisko, najczęściej jakiejś znakomitej osobistości. Wybraniec roztrącał wszystkich i pędził ku drzwiom złoconym, skrzącym się z po za kryształowej kaskady.

Monte-Leone podążał wprost do tych drzwi, a zbliżywszy się, podał woźnemu, strzegącemu przystępu, bilet swój wizytowy. W parę minut ukazał się Jerzy Claïne i z głębokim ukłonem rzekł głośno:

— Jestem na rozkazy księcia, uszczęśliwiony i zaszczycony jego odwiedzinami.

Zebrani spojrzeli po sobie w najwyższem osłupieniu, Claïne bowiem przemawiał do nowoprzybyłego w sposób uniżony, jak nigdy wobec najwyższych nawet dostojników.

— Co to za figura? — pytano wzajemnie.

Ktoś powiedział:

— Książę Monte Leone, ów miljarder, który dał świeżo dwieście tysięcy franków na cele dobroczynne.

— Ten, co miał wczoraj w Operze lożę boczną z kobietą olśniewającej piękności, obsypaną dyamentami?...

— Ten sam.

— Nie ma mnie dla nikogo — rzekł amerykanin do woźnego, zanim zamknął drzwi gabinetu — nie wolno mi przeszkadzać pod żadnym pozorem!..

Wielki drab, o typie cudzoziemskim, z rudemi faworytami, stał w kącie, wlepiwszy w Claïna wzrok, niby pies, patrzący na swego pana. Finansista skinął; drab podszedł ku niemu.

— Leicester! — rzekł po angielsku — uważaj, aby nikt się nie kręcił w blizkości tego pokoju, dopóki ten pan tu będzie.

Pomimo tego rozkazu, finansista zamknął na klucz drzwi gabinetu i zapuścił na nie ciężką, fałdzistą portjerę, dzięki której najmniejszy szmer nie doszedłby do uszu niczyich.

— Wiedziałem, żeś książę we Francji — rzekł do Monte-Leone'a — ale nie stawiłem się w pałacu Cours-la-Reine, czekając na wezwanie.

— Dobrześ pan zrobił — odparł chłodno Christoval, jak gdyby mówił do podwładnego. — Domyśliłeś się, że nie chcę być zbyt nawiedzanym. Teraz zechciej mi zdać sprawę, w jaki sposób wywiązałeś się z moich poleceń?

— Najchętniej.

— Pamięta pan nasze poznanie i przyrzeczenia mi uczynione?...

— Tak.

— Pewnego dnia Ralf Chatram rzekł do mnie: „Claïne, pożądasz wyniesienia się a nie masz ani grosza w kieszeni, przytem, jako Anglikowi trudno ci będzie znaleźć sobie drogę w naszym świecie amerykańskim. Ale zdarza się oto sposobność do zdobycia fortuny!... Chcesz się jej chwycić?“ Byłem zdecydowanym na wszystko; zapytałem, co to jest za sposobność, Amerykanin zaś odpowiedział: — „Na jednej z wysepek archipelagu Indyjskiego mieszka mój przyjaciel, bajecznie bogaty: książę de Monte Leone. Niedawno temu był on w New-Yorku i zażądał, abym mu wynalazł człowieka zdolnego spełnić we Francji posłannictwo niezwykłej miary, posłannictwo, wymagające energji, nieustraszonej woli i inteligencji. Powiedział mi o co szło. Obiecałem mu zająć się wyszukaniem takiego człowieka, na razie bowiem nie miałem nikogo pod ręką. Pan wydajesz mi się osobistością taką, jakiej potrzeba memu przyjacielowi. W przedsięwzięciu, jakie on ci nastręcza, można zyskać miljony. — Przyjmuję! — odrzekłem z zapałem — zechciej pan przedstawić mi szczegóły. — „Nie— rzekł Ralf Chatram — sam Monte Leone objaśni cię w tej sprawie, sam ci powie, co będzie za potrzebne uważał. Ja mogę ci tylko wypożyczyć mój jacht, który zawiezie cię do niego“. — Wszak to wszystko?

Monte-Leone, obojętny, jak posąg z marmuru, słuchał uważnie mowy Claïna.

— Tak — potwierdził — wiem to wszystko, lecz mogę raz jeszcze posłuchać. Cóż dalej?...

— Przybyłem na wyspę Santa-Maria i tam książę mi objaśnił, czego odemnie wymaga. Miałem wyrobić sobie we Francji stanowisko, jako człowiek, poświęcający się interesom finansowym; miałem, nie zdradzając się z żadnem posłannictwem, zrujnować i pozbawić honoru pewne osobistości, wskazane mi przez księcia. Osobistościami temi byli: baron Berthier, jego siostrzeniec Eugenjusz de Graves i przyjaciel ich domu, doktor Lafont. Dostałem od księcia dwa miljony na rachunek, z oświadczeniem: „Jeżeli suma ta nie wystarczy, dam drugie tyle... Prowadź interesy we wszystkich sferach, choćby najwyższych, daję ci na to *carte blanche*. Schlebiaj namiętnościom, chciwościom i wymaganiom ludzi, bierz ich jak muchy na lep... Ci, co nie oprą się pokusie, niech giną!... Wyświadczysz Francji przysługę; oczyścisz ją z plugastwa. Zasłużymy przez to obaj na wdzięczność narodu. Ci, którzy oprą się twoim namowom, staną się silniejszymi i więcej hartownymi na to, czego kraj od nich wymaga. Co się tyczy Berthierów, dziwiłbym się, gdyby ci nie przyszło tak łatwo doprowadzić ich do tego, czego od ciebie żądam“.

Przybyłem do Francji. Dom Berthiera był bogatym niesłychanie i wbrew głupocie i wybrykom Ludwika Berthier, wbrew jego lenistwu, rozwiązłości, jako też rozpasaniu i nienasyconym potrzebom Lafonta i Eugenjusza de Graves stał twardo, jak skała. Schlebiając próżności łotrzyków, wszedłem z nimi w bliższą zażyłość. Pełnomocnik ich niepospolicie sam jeden kierujący instytucją, margrabia de Fontenay, znany pod prostem imieniem Marcina Fontenay, wycofał się od nich zupełnie.

— Dlaczego? — po raz pierwszy przerwał mu Monte-Leone.

— Nie mogłem się nigdy dowiedzieć ale od tej chwili Berthier należał do mnie duszą i ciałem. Pozostawiony sobie samemu, kierowany fałszywem pojęciem interesów, zaplątał się na rynkach londyńskich i frankfurtskich. W krótkim czasie straty jego wyniosły potężne cyfry. Wtedy chcąc je powetować we Francji, puścił się na bezeceństwa i podłości do jakich tylko najnikczemniejsi lichwiarze są zdolni. Stał się najgłośniejszym szantażystą paryskim, dławił nieszczęśliwych, którzy mu zaufali, na mocy opinji, jakiej zażywał jeszcze dom jego. Miał wielkie wpływy polityczne; sprzedał je... By nie mieć przeciw sobie dziennika swego siostrzeńca *Naród francuski*, musiał pakować weń niezliczone sumy, inaczej byłby unicestwiony...

— Czy od początku swej samodzielności aż do czasów ostatnich nie popełnił jakiego czynu wyjątkowo haniebnego? — zagadnął Monte Leone gorączkowo.

— O! — odparł Claïne — popełnił ich niemało, a mam na nie w ręku dowody. Przedewszystkiem, kilka miesięcy temu, pewien technik znakomity wynalazł nową torpedę i nową bombę doniosłego znaczenia, bo rząd będący w posiadaniu tych rzeczy, mógłby liczyć na pewne zwycięstwa w pierwszej wojnie, jakąby stoczyć wypadło. Technik, o którym mówię, po daremnych odwoływaniach się do ministra wojny, zwrócił się wreszcie do Ludwika Berthier z prośbą o pomoc materjalną na wykonanie doświadczeń. Berthier dał pieniędzy pod warunkiem jednakże, że sekret wyjawionym mu zostanie. Wynalazca, ufny i naiwny, oddał chciwcowi cały tom mozolnej pracy swojej.

Monte Leone zmienił się widocznie, usta mu zbielały, czoło pokryło się potem.

— Cóż Berthier uczynił z owym tomem? — zapytał głosem drżącym.

— Tydzień temu sprzedał go Anglji — odparł Claïne bez zająknienia.

Nim skończył mówić, Monte-Leone przyskoczył doń rozwścieczony.

— A ty, nędzniku, łotrze, służyłeś mu za pośrednika! — krzyknął. — Tyś wydał obcym tę ważną tajemnicę, należącą do Francji?

I chwycił za gardło bankiera, że o mało go nie zdusił.

— Pozwól, książę — szeptał biedak ledwie dosłyszanym głosem.

Monte Leone puścił go i począł chodzić po pokoju szybkiemi krokami.

— Czy nie polecono mi wyraźnie — rzekł wystraszony bankier — abym wszelkiemi możliwemi sposobami starał pogrążyć w przepaść Berthiera?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficerów rachunkowych I klasy: Franciszka Hollanka 10 pułku dragonów i Jana Lubowicza 33 dywizyjnego pułku artylerji, oraz wachmistrza Romana Soroczyńskiego 3 pułku ułanów obrony krajowej i sierżanta Stefana Dębczyńskiego 15 pułku piechoty, kancelistami namiestnictwa i przydzielił Hollanka do służby w starostwie w Śniatynie, Lubowicza do służby w namiestnictwie, Soroczyńskiego do służby w starostwie w Podhajcach a Dębczyńskiego do służby w starostwie w Grybowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Marjanowi Klemensowi Repczyńskiemu w Czortkowie i Leopoldowi Pablowi w Łańcucie.

Konkursy. Przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu opróżnioną została posada woźnego z roczną płacą 300 złr., dodatkiem aktywalnym 25%, prawem postąpienia na wyższą płacę i umundurowaniem.

Podania o tę lub przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym opróżnić się mogącą dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę woźnego wnosić należy do 22 sierpnia b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Posada sekretarza rady przy sądzie krajowym we Lwowie z poborami VIII klasy rangi jest do obsadzenia.

Ubiegający się o tę, ewentualnie o taką posadę przy innym sądzie kolegjalnym Galicji wschodniej opróżnić się mogącą, wniosą swoje należycie udokumentowane podania w drodze przepisanej, najdalej do 10 sierpnia b. r. do prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

Celem obsadzenia posady zastępcy nadprokuratora państwa we Lwowie z poborami VIII klasy rangi ewentualnie zastępcy prokuratora państwa przy jednej z prokuratorji państwa wschodniej Galicji z poborami VIII klasy rangi.

Ubiegający się o te posady mają wnieść swe należycie udokumentowane do ministerstwa sprawiedliwości wystosowane podania w przepisanej drodze najdalej do 10 sierpnia b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 166).

KRONIKA.

Kraków 23 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Teofila, męczennika i Apolinarego, jutro Krystyny, panny i Franciszka z Sol., pojutrze św. Jakóba apostoła i Krzysztofa męczennika.

W kościele OO. Bernardynów od jutra rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów na Piasku, przyczem błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, udzielone po wotywie, odprawionej o godzinie 9 rano.

W kościele PP. Karmelitanek na Wesołej, od jutra, przez cały tydzień nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W kościele św. Tomasza jutro wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu lipcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu lipcu: raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut —, zachód przypada o godzinie 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 34.

Stan powietrza. Dnia 23-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 740,3, termometr 23°C, wilg. 82%, zachm. 8 wiatr zachodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

---

† **Ks. Teodor Rogoziński,** kapłan jubilat, były proboszcz w Tuliszkowie w Król. Polskiem, kanonik honorowy kaliski, podkustoszy katedry krakowskiej, więzień stanu i Sybirak, urodzony w Sleszynie 1822 roku, oddał Bogu ducha wczoraj, dnia 22 bm. Śp. ks. Rogoziński kończył szkoły w Wieluniu, seminarjum duchowne w Wrocławiu 1845 r.; przeznaczony pierwotnie na wikarjusza do Starego Miasta, został wkrótce przeniesiony do Konina, gdzie przebył lat kilkanaście, poczem otrzymał nominację na proboszcza w Tuliszkowie z obowiązkami dziekana. Podczas ruchu narodowego i powstania, jako powiatowy członek rządu narodowego i organizacji powstańczej, został tajemnie zadenuncjonowany za przechowywanie powstańców i inne działania patrjotyczne, któremi gorliwie się zajmował. Aresztowany i więziony w Kaliszu, skazany został na śmierć przez powieszenie. Liczni obywatele powiatu kaliskiego i konińskiego czynili wszelkie wysiłki, aby ks. Rogozińskiego od śmierci uwolnić. W samą wigilję wykonania wyroku, sąd wojenny karę śmierci zamienił na dożywotnie roty aresztanckie do kopalń w Nerczyńsku, dokąd odbył podróż w kajdanach. Z Nerczyńska przeniesiony na osiedlenie do Tomska, tam przebył lat 23, pracując na wyżywienie, aż pozwolono mu wrócić do kraju. Niedługo jednak, bo po trzech miesiącach doręczono mu pasport emigracyjny i odstawiono żandarmami do granicy austrjackiej. W Krakowie, dzięki staraniom ś. p. księcia biskupa Dunajewskiego, otrzymał kapelanję domu hr. Potockich. Dla szczególnych zalet serca i umysłu, jakiemi się odznaczył, zmarły cieszył się sympatją i czcią rodzin Potockich i Branickich, oraz wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Powołany przez kapitułę na wice-kustosza katedralnego, pełnił te obowiązki do końca żywota, pracując przytem gorliwie jako spowiednik Zgromadzenia PP. Wizytek. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca wyjechał na odpoczynek do Jaworza na Śląsku, a czując się bardzo osłabionym, wrócił w sobotę dnia 18 bm. do Krakowa, gdzie śmierć przecięła mu pasmo żywota. W śp. ks. Rogozińskim tracimy jednego z najzacniejszych kapłanów i miłujących Ojczyznę patrjotów. Pozostanie o nim wspomnienie, jako o kapłanie miłowanym przez duchowieństwo, czczonym przez ogół świecki, wśród którego rozwijał świątobliwą działalność, oraz jako o człowieku w życiu towarzyskiem uprzejmym, miłym i dowcipnym, a nadewszystko skromnym, niełaknącym zaszczytów i dóbr doczesnych. Wyprowadzenie zwłok z domu kapituły na Wawelu do kościoła katedralnego nastąpi jutro, w piątek 24 bm. o godz. 8 rano, po odprawieniu nabożeństwa zwłoki pochowane zostaną na cmentarzu krakowskim.

Wydział krajowy zamianował dotychczasowego kancelistę, p. Leona Wilkuszewskiego, likwidatorem korespondentem publicznego składu krajowego w Krakowie.

Nowe przytulisko dla sług. Komisja sanitarno-budowlana, w skład której wchodzili: fizyk miejski dr Buszek, zastępca dyrektora budownictwa miejskiego, p. Wincenty Wdowiszewski i komisarz I obwodu p. Górski, odbyła wczoraj inspekcję celem odebrania na mieszkanie nowozbudowanego nad Rudawą, przy ulicy Garncarskiej, tuż przy moście ulicy Wolskiej, domu klasztornego Zgromadzenia służebniczek Serca Jezusowego. Nowy budynek wzniesiony według projektu pod okiem budowniczego p. Kaczmarskiego, zyskał uznanie i pochwałę komisji wobec istotnego założyciela tej instytucji ks. kan. dra Pelczara. Budowla, wzniesiona na jednej z większych parcel, darowanej przez księżnę Jabłonowską, posiada wcale obszerne i na wszelkie potrzeby obmyślane pomieszczenie. Parter mieści z frontu kancelarję i przytulisko; od tyłu i w oficynie kuchnia, refektarz i prasowalnia. Na pierwszem piętrze od frontu celki i pokoje do pracy; od tyłu piękna kaplica z ołtarzem Serca Jezusowego. Drugie piętro przytulisko, sale rekreacyjne i pokój dla chorych. W suterenach znajdują się: piekarnia, pralnia wzorowa i suszarnia bielizny. Znaczna część obszernego dziedzińca zamienioną zostanie na ogródek. Roboty przy tym prawdziwie chrześcijańskim budynku wykonali: murarskie p. Józef Mitasiński, ciesielskie p. Walenty Kowalski, kamieniarskie p. Michał Szczyrbuła, stolarskie p. Stan. Pietrzyk, ślusarskie p. Fran. Misiorowski, malarskie i pokostnicze p. Fran. Górski, kaflarskie p. Józef Niedźwiedzki, posadzki cementowe i kamionkowe dostarczył p. Andrzej Guzikowski. Wreszcie wspominając o frontowem malowidle zaznaczyć wypada, że t. zw. *sgraffito* projektował prof. Szkoły Sztuk pięknych p. Lachner.

W internacie dla uczniów Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie (ul. Stolarska Nr. 7), zostającym pod opieką Tow. św. Wincentego à Paulo, jest do obsadzenia jak corocznie 30 miejsc. Ubiegający się zechcą wnieść najdalej do 5 sierpnia na ręce Dra Stanisława Tomkowicza, przewodniczącego Komitetu, podanie opatrzone adresem petenta, z dołączeniem ostatniego świadectwa szkolnego; ci którzy w przeszłym roku szkolnym w internacie nie byli, mają nadto dołączyć świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy. Uczniów kursu przygotowawczego przyjmować się nie będzie.

Znaczną szkodę poniósł wczoraj profesor dr Rydygier, który zgubił 1 000 marek, 300 złr. i złotą monetę; razem około 900 złr.

Straż akcyzy miejskiej świeżo przytrzymała Małkę Merl, kiedy przemycała spirytus, umieszczony pod tiurniurą.

Policja aresztowała podejrzane indywiduum, pochodzące ze Lwowa, przy którem znaleziono kartkę zastawniczą krakowskiej Kasy oszczędności na zastawiony w dniu 11 lipca b. r. zegarek damski, półkryty, remontoar, z cyframi rzymskiemi emaljowanemi, z łańcuszkiem złotym krótkim z ogniwek, zakończonym kulką. Zastawiony zegarek pochodzi prawdopodobnie z kradzieży, popełnionej we Lwowie.

Statystyka cłowa. Urzędowa statystyka austrjackiego okręgu cłowego przedstawia się, jak następuje: Dowóz w czerwcu 1896 r. wynosił $62^{5}/_{10}$ mil. złr., wywóz $60^{4}/_{10}$ mil. złr. Przewyżka przeto dowozu wynosiła $2^{1}/_{10}$ mil., a w roku ubiegłym tylko $1^{6}/_{10}$ mil. złr.

Dowóz w pierwszej połowie 1896 r. wynosił $379^{4}/_{10}$ mil. złr., wywóz $363^{3}/_{10}$ mil., wskutek tego niedobór w bilansie handlowym przedstawia się w kwocie $16^{1}/_{10}$ mil., podczas gdy w pierwszem półroczu 1895 r. niedobór ten wynosił $11^{8}/_{10}$ mil. Handel kruszcami szlachetnemi nie jest objęty temi cyframi.

Lwowska Rada miejska powzięła drugą uchwałę w sprawie objęcia kolei elektrycznej pod zarząd miasta. Wykupno tej kolei kosztować będzie siedmset kilkadziesiąt tysięcy złr. W planie pożyczki 40-miljonowej na wykupno tej kolei, wstawiono kwotę 700.000 złr. Kwotę ponad 700.000 złr. pokryje gmina z innych funduszów, na podstawie stosownej, odrębnej operacji finansowej.

Rada lwowska uczyniła także pierwszy krok w sprawie budowy nowego teatru, który, jak wiadomo, stanąć ma na placu Gołuchowskich. Postawienie tam teatru, pociąga za sobą konieczność przełożenia koryta Pełtwi, która przez ów plac płynie. Rada uchwaliła zatem przełożyć to koryto kosztem złr. 32.704

Rozprawa przeciw Wład. Buchnerowi, redaktorowi *Muchy*, który zabił Józefa Grajnerta, współpracownika pism warszawskich, odbędzie się w Warszawie dnia 20 sierpnia b. r.

Ze Szczawnicy piszą do nas: Sezon drugi, jakkolwiek spóźniony z powodu ciągłych deszczów, obecnie codzień coraz lepiej się rozwija. Z wybitniejszych gości prócz wielu Warszawiaków zjechali księstwo A. Sapiehowie. W tych dniach spodziewani są księstwo Sanguszkowie i książe Wł. Sapieha z rodziną. Na rozrywkach nie brak. Z początkiem lipca dał p. Konopka wieczór recytatorski, obecnie daje przedstawienia dramatyczne p. Piasecka, artyści grają wybornie przed kwiatem publiczności szczawnickiej.

W poniedziałek mieliśmy koncert akademików krakowskich na restaurację Wawelu. Mimo niewielkiej ilości bawiących w tym roku gości w Szczawnicy, sala była szczelnie zapełnioną. Program ułożony z smakiem wykonali śpiewacy krakowscy z siłą, równością i precyzją wielką. Na solowe ustępy złożyły się: gra na fortep. panny M. W. i śpiew p. W. Malawskiego. Pierwsza, znana z występów, odegrała warjacje Webera, Chopina Nokturn i Wieniawskiego walc, bardzo pięknie i z wielkiem zrozumieniem. Żałować tylko wypada, iż fortepian nie był świetny. P. Malawski odśpiewał pieśni ze „Strasznego dworu" i „Halki", tudzież nad program trzy utwory. Jak zawsze, sympatyczny ten śpiewak, oklaskiwany był gorąco, na co w zupełności zasłużył. Chórami dyrygował p. Alfred Jendl. Po koncercie odbył się reunion, na ktorym bawiono się ochoczo aż do rana, bo zdrój szczawnicki słynie zawsze z pięknych kobiet.

We czwartek czeka nas fantowa loterja i zabawa dla dzieci. Mamy nadzieję, że jak zwykle zabawa ta powiedzie się świetnie. Szczawnica z każdym dniem staje się ruchliwszą, płeć piękna coraz częściej i liczniej ukazuje się na deptakach, życie towarzyskie obudzone w całej pełni, bo i też dni pogodne zawitały.

Sejmik relacyjny. W niedzielę odbył się we Frysztacie na Szląsku sejmik relacyjny, na którym zdawali sprawę z poselskich czynności w Sejmie szląskim: ks. Świeży i p. Jerzy Cińciała. Ks. Świeży mowę swoją zakończył gorącem wezwaniem do pielęgnowania uczuć narodowych i ochrony ojczystego języka, oraz zaleceniem tworzenia komitetów przedwyborczych po gminach, celem przeprowadzenia do Sejmu posłów narodowych.

Zmiana konsula. Generalnym konsulem austro-węgierskim w Warszawie (na miejsce p. Ernesta Pitnera, który zajął inne stanowisko dyplomatyczne) przeznaczony został Armand hr. Waas, dotychczasowy urzędnik ministerjum spraw zagranicznych.

Poker nie jest grą hazardowną! Tak uznał sąd wiedeński po wysłuchaniu zdania znawców. Wolno zatem odtąd w Austrji grać w pokera zarówno prywatnie, jak i w lokalach publicznych.

Stan zdrowia Stanleya znacznie się poprawił. Równocześnie donoszą z Londynu, że i kompozytor Sullivan, autor „Mikada", o którego życiu zwątpiono, jest w drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Z Uniwersytetu. Pp. Artur, Władysław Ferdynand de Zopoth, rodem z Ciężkowic, syn właściciela droguerji, Aleksander Franciszek Teichmann rodem z Krakowa, syn ś. p. Teichmana profesora anatomji i Piotr Emil Korwin Trzciński, rodem z Leszniowa, otrzymali dnia 22 t. m. na Uniwersytecie krakowskim stopień drów wszech nauk lekarskich.

W dniach 15, 16 i 17 b. m. odbyły się na studjum rolniczem w Uniwersytecie jagiellońskim egzamina uczniów, którzy w tym roku ukończyli cały kurs nauk. Do egzaminu tego przystąpiło w tym roku uczniów 12 i wszyscy złożyli go pomyślnie uzyskawszy w ten sposób prawo do absolutorjum. Egzamin końcowy zdali: pp. Juljan Borkiewicz, Tadeusz Domański (z odznaczeniem), Adam Hinze, Stanisław Homolacs (z odzn.), Karol Huppenthal (z odznacz.), Edmund Jakubowski, Marek Łuszczkiewicz (z odzn.), Stanisław hr. Moszyński, Eustachy Chościak Popiel (z odzn.), Jan Promiński, Wacław Rokowski (z odzn.) i Stanisław Steczkowski.

Ze strejku. Konferencja majstrów stolarskich odbyła się wczoraj na sali Rady miejskiej. Wzięli w niej udział nadinspektor p. Nawratil, dalej szef oddziału przemysłowego dr Schlichting i p. Sawiński, urzędnik tegoż oddziału. Zgromadzeniu przewodniczył starszy cechu stolarskiego p. Niedzielski. Przewodniczący zaznaczył, że majstrowie czynili starania, aby się porozumieć z czeladnikami bez pośrednictwa wszelkiej władzy, ale się nie powiodło. P. Dłużyński jako jeneralny mowca, oświadczył zaraz na wstępie, że majstrowie zgadzają się na 10-godzinny czas pracy po warstatach, stawiają jednak warunki tyczące się pracy czeladzi w fabryce.

Po długiej bardzo dyskusji zgromadzeni uchwalili wniosek zaprowadzenia 10-godzinnej pracy w warstatach, t. j. od 7 rano do 12 i od 1 do 6 wieczorem bez odpoczynków na śniadania i na podwieczorki; zaś czas pracy w fabryce ma trwać godzin 9 na dobę. Przeciw tej uchwale p. Muranyi, jako przedstawiciel fabryki, wystąpił z protestem. Następnie rozpoczęła się ponowna dyskusja nad podniesieniem płacy. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Dłużyńskiego podnieść płacę o 5% po dniach czternastu. Poczem p. Dłużyński oświadczył, że sprawa na tem nie zakończona, albowiem jest już przygotowane pismo do władzy skarbowej o odpisanie podatku z powodu poniesionej straty. Na uwagę dra Schlichtinga p. Dłużyński obiecuje cofnąć to pismo, prosi jednak, aby wydział przemysłowy uwzględniał słuszne nieraz żądania majstrów i prośby wobec rozmaitych nieprawidłowości, jakie się często dzieją.

Uchwałę co do skrócenia godzin pracy i podniesienia płacy zakomunikowano oczekującej delegacji robotników, zachęcając ich do przyjęcia tych ustępstw i do powrotu do pracy. Na co jeden z delegatów oświadczył, że uchwałę tę przedstawi ogólnemu zgromadzeniu robotników. Narady trwały przeszło 3 godziny.

Mianowania. Ministerstwo wyznań i oświecenia zamianowało stałymi inspektorami w IX klasie rangi dotychczasowych prowizorycznych inspektorów szkolnych okręgowych: Kazimierza Dobrowolskiego dla okręgu szkolnego borszczowskiego, Józefa Dobródzkiego dla okręgu szkolnego nadworzeńskiego i bohorodczańskiego, Karola Falkiewicza dla okręgu szkolnego gródeckiego i rudeckiego, ks. Ludwika Fąferkę dla okręgu szkolnego myślenickiego, Adama Hartleba dla okręgu szkolnego zbarazkiego, Juljana Loskowicza dla okręgu szkolnego sokalskiego, Jana Łeszegę dla okręgu szkolnego bobrzeckiego, ks. Walentego Mazanka,

dla okręgu szkolnego łańcuckiego, Edwarda Nowotnego dla okręgu szkolnego nowotarskiego, Antoniego Rynka dla okręgu szkolnego mieleckiego i Henryka Welfego dla okręgu szkolnego kolbuszowskiego i ropczyckiego.

Minister wyznań i oświecenia zamianował: Karola Władysława Polankiewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń w krakowskim seminarjum nauczycielskiem męskiem, Wojciecha Polka nauczycielem szkoły ćwiczeń w krosieńskiem seminarjum nauczycielskiem męskiem, Mieczysława Hlavatego i Apolinarego Lewickiego nauczycielami szkoły ćwiczeń w samborskiem seminarjum nauczycielskiem męskiem, Jakóba Mikołajewicza prow. nauczycielem szkoły ćwiczeń w tarnopolskiem seminarjum nauczycielskiem i Michała Kronenberga prow. nauczycielem szkoły ćwiczeń w tarnowskiem seminarjum nauczycielskiem.

Minister rolnictwa zamianował komisarzy inspekcji leśnej Ottona Lebla i Wiktora Dobruckiego starszymi komisarzami leśnymi w służbie techników leśnych administracji politycznej.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych: Teodora Lewkowa ze Lwowa i Sabina Bajewskiego z Kołomyi kontrolorami pocztowymi i przydzieliła ich do służby w Kołomyi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę skarbu Stanisława Buszka komisarzem skarbu w IX klasie rangi, praktykanta konceptowego Juljana Podczaskiego koncepistą skarbu w X klasie rangi, a praktykanta rachunkowego Stanisława Sąsiadę asystentem rachunkowym w XI klasie rangi.

Sprawa pensyjnego instytutu dla prywatnych urzędników. Sprawą obowiązkowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych zajął się wreszcie sam rząd energicznie. Rada państwa udzieliła rządowi dodatkowy kredyt w wysokości 12000 złr. na zebranie statystyki, minister hr. Badeni odpowiedział w Izbie posłów 3 czerwca b. r. na odnośną interpelację w tej sprawie bardzo przychylnie, a w dniach 12 i 13 czerwca b. r. odbyły się w ministerstwie spraw wewnętrznych za przybraniem ekspertów konferencje w tej sprawie. Na tych konferencjach uchwalono zebrać się mającą statystyką objąć wszystkich urzędników prywatnych w szerszem znaczeniu (t. z. „Privatangestellte") t. j. wszystkich urzędników z wykluczeniem urzędników państwowych i dworskich, oraz osób podlegających ustawie przemysłowej i sług. Nie rozstrzygnięto kwestji, czy pomocnicy handlowi również mają być objęci statystyką. Daty statystyczne zbierane będą w czterech grupach: dla urzędników krajowych, powiatowych i gminnych przez władze autonomiczne; dla urzędników oświaty przez ministerstwo oświaty; dla urzędników koleji prywatnych przez ministerstwo kolejowe; dla wszystkich innych urzędników prywatnych przez starostwo, względnie magistraty. Celem zebrania dat statystycznych, ma otrzymać każdy służbodawca arkusz z pytaniami (kwestjonarz), zaś każdy urzędnik prywatny kartę liczebną (spisową) do wypełnienia i zwrotu. Dla uchylenia wszelkich podejrzeń i wątpliwości przy wypełnianiu arkuszy i kart spisowych oświadczy rząd w swem dotyczącem ogłoszeniu wyraźnie, że karty spisowe posłużą wyłącznie do celów statystycznych, że przeto zupełnie wykluczony będzie ich użytek do celów podatkowych.

Z powodu tej akcji rządowej zebrali się w Pradze dnia 5 lipca b. r. na naradę reprezentanci tych 3 największych Towarzystw urzędników prywatnych, które od lat kilku niezmordowanie dążą do uzyskania ogólnego przymusowego prawa pensyjnego dla urzędników prywatnych i których usiłowaniom wyłącznie zawdzięczać należy, że rząd zajął się ważną tą sprawą, a mianowicie: grupy urzędników prywatnych wiedeńskiego ogólnego Towarzystwa urzędników, galicyjskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych i czeskiego krajowego związku urzędników prywatnych. Pierwsze z tych towarzystw reprezentował prezes A. Blechschmidt, drugie dyrektor Romuald Makarewicz, a trzecie prezes Jarosław Schnirch z całym Wydziałem. Na tej naradzie uchwalono: 1) prosić rząd, aby z okazji zbierania dat statystycznych uwzględnił jeszcze niektóre specjalne życzenia urzędników prywatnych; 2) prosić rząd o objęcie statystyką i zamierzoną ustawą także pomocników handlowych; 3) przez pisma publiczne pouczyć kolegów urzędników prywatnych o stanie sprawy i wpływać na nich, aby żaden nie uchylał się od zamierzonego opisu statystycznego i wreszcie 4) stwierdzić publicznie, że dotychczasowe znaczne zdobycze w tej ważnej sprawie są wyłączną zasługą pomienionych trzech w tym celu ze sobą sprzymierzonych Towarzystw i że w niektórych pismach wspominany i przedrukowany projekt ustawy „O zaopatrzeniu na starość urzędników prywatnych itd.", wypracowany przez pp. dra G. Marcheta i dra A. Wicha, ogół urzędników prywatnych nie uznaje za odpowiedni.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 czerwca do 1 lipca 1896. W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1,182 złr. 38 ct. Wydatki zaś wynosiły 731 złr. 82 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103,427 złr. 56 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8,183 złr. 50 ct. W Cieszynie d. 14 lipca 1896. Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. Ks. Józef Londzin, sekretarz.

Samobójstwo dezertera. Huzar Kowacz, stacjonowany w Winnikach, dobry chłopak i dobry żołnierz, spokojny, do bójki nie skory, w Winnikach ogólnie lubiony, po polsku już nawet trochę się podczył, raz zbłądził, skradł koszulę — a epilogiem tego błędu było samobójstwo.

Kowacz, gdy go po przyznaniu się do winy, prowadzono do raportu, uciekł. Onegdaj wieczorem przychwycili go włościanie w Siemianówce, zawiadomieni przez komendę w Winnikach, że w okolicy musi się tułać dezerter.

Dziś rano, jak nakazują przepisy, odstawili żandarmi Kowacza do lwowskiego starostwa, przy ulicy Trzeciego Maja. Przyprowadzony do starostwa, zachowywał się zrazu zupełnie spokojnie, palił fajkę i nucił jakieś węgierskie melodje. Gdy jednak zobaczył żołnierzy, zapłakał, a chwilę potem, odpędziwszy groźbą zabicia jakiegoś chłopa, który spostrzegł w jego ręku rewolwer, zastrzelił się w jednym z zakamarków starostwa. Włościanie siemianowscy otrzymali 25 złr. jako zwykłą premję za dostawienie dezertera.

W Kołomyi ukonstytuowała się Rada gminna, wybierając burmistrzem p. Witosławskiego, jego zastępcą p. Funkensteina, a asesorem p. Jana Stadniczeńkę.

Zatruta studnia. *Gazeta Samborska* donosi: „Zamach skrytobójczy dokonany 13 b. m. przez niewyśledzonego dotąd sprawcę na rodzinę kowala Klinga w Bliskowicach, jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa, które przeprowadza adjunkt tut. sądu pow. p. Latoszyński. Komisja sądowo-lekarska, wydelegowana w tym celu 14 b. m. na miejsce dokonanej zbrodni, znalazła całą rodzinę Klingów, składającą się z 6 osób, tudzież służącą tychże w walce między życiem a śmiercią, a to wskutek użycia wody, zatrutej arszenikiem, albo też inną trucizną, którą niewyśledzony złoczyńca wrzucić musiał niepostrzeżenie do beczki z wodą, znajdującej się w przedsionku mieszkania Klingów.

Z Biegonic piszą do nas: Każdy ruch przemysłowy katolicki, objawiający się u nas w Galicji powinien być rozgłoszony, bo jego rozwinięcie postawi nasz kraj na równi z krajami innymi koronnymi. Biegonice w powiecie Nowosądeckim o $1/2$ godziny drogi od Nowego i Starego Sącza posiada glinę zdatną na wyroby cegłv, dachówek i kafli. Glinę tę badano w Wiedniu, Berlinie i wszędzie znalazła ona zaszczytne zdanie, że jest bardzo dobra — brak było jednak najważniejszej rzeczy — kapitału, ewentualnie człowieka z głową i pieniądzmi, któryby umiał z gliny tej wyciągnąć korzyści. Dopiero tego roku po gruntownym zbadaniu gliny i innych warunków — mając przy tem stosowny kapitał wziął się do pracy p. Solecki z Mszany. Urządził on fabrykę dachówek i cegły, a jak z wielu stron można się dowiedzieć, zamyśla wyrabiać i kafle. Fabryka urządzona podług najnowszego systemu, wyrabia już dachówki, jak twierdzą rzeczoznawcy — takie, jakich dotąd żadna fabryka nie wyrabiała. Zasługą p. Soleckiego jest, że do budowy ani jednego z „zakrzywionym nosem" nie używał — cała budowa stanęła rękami chrześcijańskimi — i oni jedynie są zajęci do dziś dnia we fabryce.

Na pomyślność fabryki tej odprawił miejscowy ks. proboszcz nabożeństwo — na którym wszyscy pracujący wraz z p. Soleckim byli obecni. Ruch we wsi wielki — możnaby jeszcze pomyśleć o sklepie katolickim — a o ile znam stosunki miejscowe i to wkrótce będzie — działalność bowiem osób do tego powołanych daje pełną rękojmię, że życie wsi dziś dobre — w przyszłości niedalekiej odznaczać się będzie wzorowością. Daj Boże — aby zewsząd mogły tak pocieszające wieści nadchodzić! *A.*

Z Monasterzysk piszą: Wśród gruzów tylu wielkości ludzkich, przez wiekowe trwanie uświęconych, wśród trzasku kruszących się tu i owdzie purpurowych tronów, wśród nawału napuszonych teoryj, które w kilku słowach mają świat odrodzić, przeobrazić i ludzkość uszczęśliwić, a które pękają jak zmoczone rakiety w ręku niezręcznego ogniomistrza, z niewymownem upodobaniem przychodzi nam zwrócić uwagę na instytucję, z słabych tylko niewiast złożoną, na żadnych potęgach, ani bogactwach nieopartą. Instytucją tą są „Ochronki", pod zarządem czcigodnych Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji zostających, tych istotnych heroin poświęcających się bezinteresownie dla dobra ludzkości, o których śmiało powiedzieć można to, co poganin musiał wydać jako mimowolne świadectwo Chrystusowi: *Pertransiit benefaciendo* (przeszedł dobrze czyniąc). Sama już nazwa tej instytucji daje wszechstronną rękojmię w kierunku dodatnim. Jeżeli gdzie, to tu „Ochronka" jest niezbędną, konieczną, zwłaszcza, gdy się zważy, że sama miejscowość Monasterzyska liczy zwyż 6.000 mieszkańców — oprócz załogi wojskowej — zważywszy dalej, że do niej przytykają jeszcze dwie gminy: Berezówka i Folwarki, z mieszkańcami zwyż po 2.000, które raczej za przedmieścia uważać należy, zważywszy w końcu, że ludność z tych trzech miejscowości szuka zarobku w tutejszej fabryce tytoniowej, wskutek czego dziatwa pracujących błąka się od świtu do nocy, bez opieki i wychowania religijno-moralnego. Przyznać każdy musi, iż w ten sposób wychowywane dzieci nie mogą przynieść w przyszłości rodzicom pociechy, a tem mniej społeczeństwu lub Ojczyźnie pożytku. Ażeby temu zapobiedz, pewna osoba tu powszechnie poważana i szanowana, której nazwiska na razie nie wymieniamy, postanowiła założyć tu ochronkę, lecz do urzeczywistnienia tej zbożnej myśli, wśród ogólnie twardych warunków do życia, daleko było. Jednak czegóż nie dokona energja i siła woli, kierowana pobudkami czysto humanitarnemi? W pierwszym rzędzie przyszedł tu w pomoc tej zacnej filantropce właściciel Monasterzysk z przyległościami, Józef hr. Młodecki, znany tu z swej prawości i szlachetności, który również znacznemi datkami i ofiarami przyczynił się do ukończenia cerkwi, która jest ozdobą naszego grodu i całej okolicy. Otóż zakupiono pod budowę „Ochronki" plac budowlany, wraz z jednomorgowym ogrodem za 1.800 złr., w cichym i odpowiednim zakątku, Józef hr. Młodecki zaś ofiarował na budowę „Ochronki" 40.000 cegieł, 6 stosów kamienia, a nadto zanim „Ochronka" zbudowaną zostanie, odstąpił bezinteresownie budynek dworski, składający się z 4 pokojów, sionek i kuchni czcigodnym Służebniczkom i zaopatruje je w opał i inne potrzeby. Zacna córka jego, hr. Józefina Młodecka, obdarzona rzadkiemi przymiotami duszy i serca, przyjęła protektorat nad tą „Ochronką" i wślad bogobojnych ongi naszych dziewic — zajmuje się nią szczerze. Za staraniem jej i hr. Thunowej urządzoną została tu dwukrotnie wielka tombola, która przyniosła na rzecz budowy „Ochronki" około 400 złr. W końcu zaznaczyć wypada, że do prowizorycznie urządzonej ochronki zgłosiło się zwyż 400 dziatek. Z tych 148 malców od 2 do 5 lat przyjęto, również 105 powyżej 5 lat uczęszcza do zacnych Siòstr za nader małem wynagrodzeniem — bo parucentowem dziennie. Zacne Siostry nie szczędzą ni pracy, ni znoju, by to maleństwo nakarmić, oczyścić i w zasadach naszej św. Wiary i narodowości wychowywać.

Grobowiec Jana Kochanowskiego. W Zwoleniu, odległym o 4 mile od Radomia przy szosie do Lublina, przy kościele parafialnym znajduje się kaplica, kryjąca zwłoki Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Kaplica jest już bardzo zrujnowana, potrzeba zatem odrestaurować ją jak najprędzej. Staraniem proboszcza miejscowego, ks. kanonika Bąkowskiego, kaplica została ze strony zewnętrznej trochę odrestaurowana, ale we wnętrzu jej potrzebny jest co najmniej ołtarz marmurowy i posadzka. Wykonaniu tych robót stoi na przeszkodzie brak funduszów. Nie wątpimy, że znajdą się rychło środki do odrestaurowania zupełnego kaplicy, kryjącej zwłoki Jana z Czarnolasu, a może i całej świątyni. Polska nie może dopuścić do zupełnego zaniedbania miejsca wiecznego spoczynku piewcy z Czarnolasu.

† **Władysław Ordęga**, o którego śmierci donosiliśmy, zmarł na anewryzm serca. Ś. p. Ordęga był konsulem francuskim we Florencji i Palermo, następnie posłem w Bukareszcie i Maroko. Pisma francuskie zasilał często poczytnemi artykułami z dziedziny polityki. Pozostawił jednę córkę z pierwszego małżeństwa z hrabianką Czapską, a syna i trzy córki z powtórnego małżeństwa z panną Marją Żółkiewską z Podola, Ojciec jego był posłem na Sejm w r. 1830 i po upadku powstania osiadł we Francji, gdzie zajmował wybitne stanowisko w emigracji. W r. 1863 był upoważniony do udania się do Turynu, gdzie komitet włoski, do którego należeli: Depretis, Mordini, Mancini, Cairoli i inni wybitni mężowie stanu włoscy, oddał Ordędze znaczne bardzo sumy, ofiarowane przez prowincje i miasta włoskie na powstanie nasze. Zwłoki ś. p. Ordęgi złożono na cmentarzu w Montmorency.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we czwartek dnia 23 b. m. „Goplana", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Wł. Żeleńskiego i L. Germana. W piątek dnia 24 b. m. „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla z pp. Arklową i Florjańskim, oraz „Cavalleria rusticana", opera Mascagniego z pp. Arklową i Florjańskim. — W sobotę dnia 25 b. m. „Goplana", opera w 3 aktach a 5 odsłonach. W niedzielę dnia 26 bm. „Pajace" i „Cavalleria rusticana". W poniedziałek dnia 27 b. m. „Goplana", po raz trzeci. We wtorek dnia 28 b. m. operetka. We środę dnia 28 bm. „Goplana", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Wł. Żeleńskiego i L. Germana, po raz czwarty.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś we czwartek dnia 23 b. m. trzy ulubione jednoaktówki: „Skrzypce czarodziejskie", operetka Offenbacha, „Piosnki tyrolskie", operetka Koschata, „Książę Kalabazas", operetka Vanloo i Letterier, nadto jeszcze III akt ze znakomitej i słynnej operetki Hervégo „Nitouche w koszarach". Operetki te zawsze z wielkiem powodzeniem grywane bywają w Parku, bawią wesołością, ujmują ładną muzyką i polem do popisu dla gry i głosów artystów. W piątek dnia 24-go b. m. zamierza dyrekcja przedstawić głośny wodewil Lindaua i Kuhna pod tyt.: „Małżeństwo na próbę". Zmiana jednak może nastąpić jeśli p. Ferdynand Feldmann, który w tym wodewilu gościnnie ma wystąpić, nie będzie mógł jeszcze ze Lwowa przyjechać.

HUMOR.

Przymioty, któremi powinien odznaczać się ojciec rodziny na letniem mieszkaniu.

1. Wszystkożerność, aby nie gardził nawet nacią od rzodkiewki w razie, jeżeli dostawcy o letniem mieszkaniu zapomną, a w promieniu dziesięciu wiorst nie będzie można dostać mięsa ani chleba.

2. Siła wielbłąda, konieczna do spiesznego powrotu z miasta za sprawunkami, wypisanemi na karteczce przez żonę.

3. Słodycz charakteru, niezbędna do utrzymania jakich takich stosunków z sąsiadkami, które co chwila przysyłają z prośbą o pożyczenie: to garstki soli, to ziarnka pieprzu.

4. Zdolności kredytowe, w celu utrzymywania stosunków dyplomatycznych z właścicielem willi i dostawcami.

5. Pobłażliwość na kapanie z dachu za kołnierz, wrzaski dzieci obcych pod oknami, plotki pań, kłótnie służących.

6. Cierpliwość wszędzie, zawsze i na każdem miejscu.

7. Upór w przezwyciężaniu wszelkich sił naturalnych i nadnaturalnych, zmierzających do zohydzenia letnikom willegiatury.

— Czyś zadowolona z waszego abonamentu w teatrze?

— Świetny! Ja chodzę na sztuki klasyczne, papa na operetki, a mama na niestosowne.

— Ostatecznie pozwalam sobie jeszcze nadmienić, iż klient mój nie jest złodziejem z profesji, lecz amatorem.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 2 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

= Na wtorkowem posiedzeniu Izby włoskiej Rudini podniósł, że przed dymisją gabinetu przedstawił bez osłonek powody przesilenia. Program gabinetu doznał obecnie tylko w jednym punkcie zmiany. Po dokładnem zbadaniu położenia przekonał się gabinet, że ustawy z listopada 1895 roku, dotyczące reorganizacji armji wykonane być nie mogły i nie mogą, a nadto, że nie jest rzeczą odpowiednią w kwestji tej przeprowadzać radykalne reformy. Należy raczej przywrócić stan rzeczy, oparty na ustawach z roku 1887 i 1892. Gabinet poczuwał się zatem do obowiązku wstawić w budżet wojskowy za rok 1897/98 kwotę 240 miljonów, a to bez względu na wydatki w Afryce, co do których, jeśli pokój potrwa, można mieć nadzieję, iż wrócą do granic zakreślonych w roku 1893. Gabinet zastrzega sobie, że w razie potrzeby, po podjęciu na nowo prac parlamentarnych, przedłoży projekty, zmierzające do konsolidacji budżetu i zapewnienia równowagi finansowej. Gabinet wzywa tedy Izbę do dalszej pracy i do obrad nad projektami ustaw o Sycylji, projekty te bowiem nie mogą pozostać w zawieszeniu, bez szkody dla dobra publicznego.

W ciągu dyskusji nad deklaracją prezesa ministrów podniósł dep. Imbriani, że sposób, w jaki powstało przesilenie, był nieprawidłowy, a zarazem dodał, że di Rudini dlatego tylko rozłączył się z Ricottim, aby mieć możność zmiany programu. Mowca zaznaczył, że nie jest zadowolony z powrotu do steru rządów Viscontiego Venosty, człowieka, który swojego czasu oddany był cesarzowi Napoleonowi III, obecnie zaś będzie oddany cesarzom: Franciszkowi Józefowi i Wilhelmowi.

= Kreteńskie Zgromadzenie narodowe przedsięwzięło na wtorkowem posiedzeniu, w którem uczestniczyli także muzułmańscy deputowani, wybór różnych komisyj. Do nadejścia odpowiedzi Porty na kreteńskie reklamacje, będą odbywać się tylko formalne posiedzenia. Od soboty nie przyszło do utarczki między wojskiem tureckiem a powstańcami.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Berlin 22 lipca (w południe). Kwestja proklamowania wielkiego księcia badeńskiego królem w d. 9 września, jako w 70-tą rocznicę jego urodzin, zajmuje tu żywo wszystkie umysły, aczkolwiek sfery rządowe uporczywie milczą, utrzymując, że nie wiedzą ani o tem, ani też o zamiarze przystąpienia Alzacji i Lotaryngji do nowego Królestwa badeńskiego, pod formą unji osobistej.

Petersburg 22 lipca (rano). *Praw. wiestn.* pisze: W celu dalszego umorzenia na wypuszczone bilety kredytowe państwowe bezprocentowego długu skarbu państwa, przez carski ukaz rozkazano wypuścić 3% pożyczkę złotą na kapitał nominalny 100 miljonów rubli w złocie, na zasadach, ogłoszonych w Nrze 149-ym *Praw. wiestn.* Minister finansów ogłasza, że realizacja pożyczki na kapitał nominalny sto miljonów rubli w złocie będzie dokonana za pomocą subskrypcji publicznej: w Rosji: w Banku państwa, w Banku petersburskim międzynarodowym handlowym, w Banku petersburskim dyskontowym i pożyczkowym, w Bankach: rosyjskim dla handlu zagranicznego i wołosko-kamskim handlowym i w bankach zagranicznych: we Francji: w domu bankierskim braci Rots yldów w Paryżu; w Niemczech: w domach bankierskich Mendelsohn i Bleichröder.

Sziget 22 lipca (w południe). Zbiegły włamywacz do kas Affendakis, został w Nemetmokra pochwycony przez robotników i odstawiony do Taraczkoer.

Rzym 22 lipca (w południe). Jenerał Baratieri podał prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

Rzym 22 lipca (w południe). Oczekują rychłego oddania Kasali Anglikom.

Londyn 22 lipca (w południe). W dalszym ciągu rozprawy sądowej przeciw Jamesonowi i jego wspólnikom obwieścił lord Russel, że trybunał nie ma powodu uznać oskarżenia w całości lub w szczegółach, za nieważne.

Londyn 22 lipca (w południe). Z obozu pod Buluwayo nadeszła wczoraj wiadomość, że jenerał Carrington zaatakował pierwsze obwarowane stanowisko Matabelów. O siedm mil od fermy Usher przyszło do zaciętej walki, która trwała jeszcze po 8 godzinie rano.

Ateny 22 lipca (w południe). Powstańcy w Kalyves otrzymali posiłki. Walczą tam od poniedziałku 2.000 powstańców z 5.000 żołnierzy tureckich. Turcy ponieśli poważne straty.

New Jork 22 lipca (w południe). *New York Herald* otrzymał telegram, donoszący, że w d. 15 b. m. Hiszpanie, pod komendą jenerała Chuareza-Inclana, pobici zostali na głowę. Hiszpanie stracili w zabitych i rannych 14 oficerów i 300 szeregowców. Krąży pogłoska, że jenerał Inclan wzięty został do niewoli.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Budapeszt 23 lipca (rano). Na żądanie dyrekcji jednej z kolei lokalnych, policja wstrzymała ruch omnibusów czyniących kolei konkurencję. Robotnicy, którzy chcieli dla oszczędności jechać omnibusami, rzucili się na nadchodzący właśnie pociąg kolei lokalnej, zabarykadowali szyny i zniszczyli dwa ostatnie wagony. Personal kolejowy i kilku pasażerów musiało się ratować ucieczką. Żandarmerja rozproszyła robotników.

Budapeszt 23 lipca (rano). Żandarmi odstawili już Peryklesa Affendakisa do Marmaros-Szigeth. Affendakis aresztowany został w chwili, kiedy rozpytywał się robotników polnych o drogę do Galicji. Affendakis nosił łachmany i miał podarte buty, czynił wogóle wrażenie włóczęgi. Jak wiadomo, jest on wykwalifikowanym inżynierem.

Tryest 23 lipca (rano). *Piccolo* ogłosił zdumiewającą wiadomość, której z początku trudno było uwierzyć, że mianowicie niebawem odbędą się zaręczyny włoskiego następcy tronu z księżniczką Heleną czarnogórską. Wiadomość jednak, jak się okazało, pochodzi z tak dobrego źródła, że jest całkowicie wiarygodną. Książę Wiktor Emanuel poznał księżniczkę Helenę w Moskwie i zakochał się w niej odrazu. Należy przypuszczać, że prawosławna księżniczka Helena zechce przyjąć katolicyzm.

Wrocław 23 lipca (rano). Zajście nadgraniczne w pobliżu Mysłowic, o którem wczoraj doniesiono, miało następujący przebieg: Rosyjscy żołnierze nadgraniczni w pogoni za przemytnikami, przekroczyli przez Przemszę, granicę austrjacką i tu strzelali do przemytników, dążących za granicę rosyjską. Zaalarmowany wystrzałami włościanin Jarczyk z kolonji Jezo, złożonej z kilku domków i winiarni, pobiegł w stronę, gdzie się znajdowali kozacy. Jeden z żołnierzy zastrzelił Jarczyka. Na krzyk Jarczyka pobiegli znajdujący się w Jezo urzędnicy austrjackiej straży skarbowej i rodzina gospodarza Bestera. Moskale wystrzałami nie pozwolili zbliżyć się do zwłok Jarczyka. Jeden z austrjackich urzędników został postrzelony. Z pomocą żołnierzom rosyjskim przybył cały oddział kozaków pod dowództwem kapitana z Modrzejowa. Austrjacka straż skarbowa zażądała telegraficznie lekarza i żandarmerji z Mysłowic. Dla zbadania przebiegu sprawy na miejscu wyznaczono austrjacką i rosyjską komisję.

Toruń 23 lipca (rano). Aresztowano dwie osoby za zdradę kraju, a mianowicie za szpiegostwo w służbie rosyjskiej.

Berlin 23 lipca (rano). *Reichsanzeiger* ogłasza cesarskie rozporządzenie oddające kanclerzowi państwa pod bezpośredni zarząd wojska niemieckich terytorjów ochronnych w Afryce.

Paryż 23 lipca (rano). Paryska rada miejska uchwaliła 10,000 fr. dla giełdy robotniczej, aby jej umożliwić wysłanie delegatów na kongres socjalistów do Londynu. Minister Barthou unieważnił tę uchwałę.

Paryż 23 lipca (rano). Książę Henryk Orleański żeni się z córką jednego z najbogatszych przemysłowców francuskich.

Zurych 23 lipca (rano). Odbyło się tu konstytuujące posiedzenie komitetu dyrekcji centralnego biura Towarzystw dziennikarskich. Prezydentem wybrany został Singer z Wiednia, wiceprezydentami Schweitzer z Berlina, Hebnard z Paryża, Torelli z Medjolanu i Beraza z Madrytu; sekretarzami Taunay z Paryża i Janson ze Szwecji; skarbnikiem na koniec Cauler z Brukseli. Przewodniczącym komisji przyjmującej został Boissevam z Amsterdamu, delegatami zaś na berliński kongres dla ochrony literackiej własności: Osterrith z Berlina i Bataille z Paryża. Następne posiedzenie komitetu dyrekcji odbędzie się w lutym. Ułożono program przyszłego zjazdu dziennikarskiego w Stockholmie.

Konstantynopol 23 lipca (rano). Od gubernatora cywilnego Krety Berowicza, baszy, nadeszły tu bardzo poważne wiadomości. Powstanie na Krecie w ostatnich dniach gwałtownie wzrasta i jest obawa, że obejmie całą wyspę. Berowicz przypisuje rozwój powstania wpływom i poparciu zagranicy. Jest rzeczą zdumiewającą, że R o s j a, która dotychczas w sprawie kreteńskiej zajmowała to samo stanowisko co swego czasu w sprawie armeńskiej, n a g l e s t a n ę ł a w y r a ź n i e p o s t r o n i e p o w s t a ń c ó w. Osłupienie ogarnęło Portę, która pojmuje, że jeśli po stronie Kreteńczyków stanie którekolwiek wielkie mocarstwo, wszyscy Chrześcijanie w całej Turcji chwycą za broń równocześnie z Kreteńczykami. Sułtan zwołał podobno ambasadorów wielkich mocarstw na konferencję do Yldiz Kiosku. Koła dyplomatyczne są przekonane, że jeśli Turcja nie przerwie kroków wojennych, jeśli nie uspokoi żądań Krety i przyrzeczonych reform natychmiast i uczciwie nie przeprowadzi, Kreta dla Turcji będzie raz na zawsze stracona.

Londyn 23 lipca (rano). Z Buluwayo donoszą: Walka jenerała Carringtona z Murzynami pod fermą Usher trwała w niedzielę do południa. Murzyni stawiali zacięty opór, wyparci jednak zostali ze stanowisk a obóz ich spalono. Powstańców padło 60, Anglików jest jedenastu rannnych, trzech zabitych. Między innymi znajduje się jeden porucznik.

Ateny 23 lipca (rano). Kilku konsulów na Krecie, zażądało od swoich rządów przysłania statków wojennych dla ochrony chrześcijan, względem których Turcy postępują z coraz większym fanatyzmem. Morderstwa Chrześcijan spełniane są przez tajny mahometański związek.

Ateny 23 lipca (rano). Kreteński komitet rewolucyjny postanowił proklamować bezzwłocznie całkowitą niezależność Krety od Turcji oraz złączenie się z Grecją, tudzież rozpocząć z Turkami walkę pod hasłem: „Niezależność lub śmierć!“

Wiedeń 23-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 364·37 Anglobanki 156·75; Länderbank 255·00; Staatsbahny 362·50; Lombardy 103 75; Renta majowa 101·75; Renta koronowa węgierska —·—; Alpiny 81·00; Tureckie 52·75

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	65	Losy tureckie . .	52	90
Renta austr. srebrna . . .	101	75	Anglobank . . .	156	75
Renta austr. 4% złota . .	123	80	Union	293	50
Renta austr. 4% koronowa	101	15	Bankverein . . .	268	40
4% „ „ złota	122	60	Akcje Länderbank	255	—
4% Renta węg. kor.	99	60	„ „ lwowsko-czerniow.	289	75
Akcje banku au.-w.	973	00	„ „ południ. .	103	75
„ kredytowe .	364	00	Elbenthal . . .	275	50
Londyn vista . .	119	75	Nordbahn . . .	3405	
Marki	58	72½	Staatsbahn . . .	362	75
Napoleony . . .	9	51	Alpin	81	00
Włoskie banknoty .	44	40	Akcje tytoniowe .	164	50
Dnkaty	5	65	Ruble	126	75
Losy prem. węg. .	153	25			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 22-go lipca.

Banknoty austr. .	170	25	4% Listy likw. pol.	68	20
Krótki Wiedeń . .	170	15	Renta włoska . .	88	40
Banknoty ros. . .	216	20	Akcje austr. kred.	228	50
Listy zast. pols. .	216	05	Ultimo ruble . .	216	25

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Pracownia malarska na III ptr. zaraz. Gołębia 14.

2 pokoje na dole, w podworcu na pracownię lub skład, od sierpnia, Rynek 22.

Duży pokój na dole w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.

Duży pokój i sklep, od października, św. Gertrudy 7.

3 sklepy pojedyncze, od października, Rynek 20.

Duży sklep z wystawą, pracownia, 2 pokoje z kuchnią, zaraz Franciszkańska 1.

4 piwnice zaraz Bracka 10.

Stajnia i wozownia zaraz, Bernadyńska 8.

Pokoje z meblami lub bez zaraz: Wolska 3, II p. Pawia 8 III ptr. Pijarska 5 III p. św. Sebastjana 10, I p. i 12 II p. Zwierzyniecka 30 II p. Garncarska 8 II p. Sławkowska 18, I p. i 6, I i II ptr. św. Marka 8 II p. Batorego 25 II p. Gołębia 16 II p. Krupnicza 13 part. Krzyża 11, I ptr. św. Gertrudy 18 part. na lewo. Rynek 34 i 20 III p. Stachowskiego 48 part. Grodzka 36 I p. Smoleńsk 13 II p. Siemiradzkiego 11 parter i 2 I p. Wielopole 4, II p. Dolne młyny 9 I p. Basztowa 4, II p. św. Jana 13, I p. Garbarska 5 I p. Stradom 2 II p. Studencka 3 part. Podwale 1 II p. Karmelicka 41 II p. Nad Rudawą 4, I ptr.

Pokój z kuchnią zaraz: Batorego 24 III p. Krzywa 4 II p. Czysta 11, I p. i parter.

2 pokoje przedp, i kuchnią zaraz: Krupnicza 27, part. Dietla 79 II p Krzywa 4, I p. Stolarska 3, I p. Pawia 8, I i III p. i 22 I p. Bernadyńska 8 I p. Batorego 25, I p. Basztowa 4, II p. Nad Rudawą 4, I p. Karmelicka 41 II p. Szewska 7, I p. od września.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Strzelecka 19, parter. Szlak 23 part., 27 II p. i 57 part. Szewska 7, II p. Bernadyńska 8, I p. Rynek 29. II p. Reformacka 7 I p. **od Października**: Zwierzyniecka 25, II p. Kolejowa 13 II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Stolarska 13, II p. Siemiradzkiego 23, I p. Zielona 4 I p. Starowiślna 21, part. Krowoderska, 46 I p. i 36 I p. Radziwiłłowska 6, II p. Dębniki 15, part. Rynek Kleparski 22, I ptr. Pijarska 5, part. Wiślna 9, I ptr. Reformacka 7, part. Jasna 7 II p. Krzywa 3, II p. Jagiellońska 7, I p. Bernadyńska 8 I p. Garncarska 3, part. **Od października**: Batorego 14 I p. Smoleńsk 21, II p. Bracka 7, II p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Plac Marjacki 3, II p. Czysta 5, II p. Szewska 7 II p. **Od października**: Zwierzyniecka 13, I p. Krowoderska 36 II p. św. Marka 8 II p. św. Krzyża 5 I p. Studencka 8, I p.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Studencka 15 I p. Siemiradzkiego 4, I p. Sebastjana 12, I p. może być podzielone. Kolejowa 8, part, św. Anny 3 part. **Od października**: św. Krzyża 3, I p. Karmelicka 22, I piętro.

7 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Sebastjana 6, I piętro.

8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Krupnicza 27, I p. Św. Jana 20 I p. Studencka 8 II p. Dębniki 15. I p. św. Gertrudy 8, I p. Rynek 20, II p. od października

Willa o 9-ciu pokojach, przedp., kuchni i t. d. z ogrodem, od października. Garbarska 7.

Mieszkanie letnie z ogrodem zaraz: Dębniki 76 parter. Prądnik Biały 7 i 11.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Suklennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego roman p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

KUFRY,

torby, necessairy i wszelkie przybory do podróży.

PŁASZCZE GUMOWE ANGIELSKIE.

Płaszcze podróżne od prochu.

Bluzki letnie mezkie.

KAPELUSZE FILCOWE

Bieliznę męzką, kołnierzyki, mankiety, skarpetki i pończochy. 1388

Ręczniki ostre de wodnej kuracji.

Wszelkie rodzaje rękawiczek skórkowych, jedwabnych i nicianych.

KRAWATY W WIELKIM WYBORZE.

OBÓWIE JASNE MĘZKIE

polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY,

w Krakowie, obok kościoła N. Panny Marji.



3000 pokoi tapet

na składzie okazyjnie tanio u

A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.

Zastępstwo **na Kraków i okolice** u firmy

REIM & FRIEDRICH

w Krakowie Rynek 37, Linja A—B.

Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 21 30



Zwracamy ponownie uwagę

na dobroczynne działanie kąpieli nosowych **Odolem.** Znakomicie odświeżające długie działanie na błony śluzowe nosa i krtani orzeźwia tak, że każden kto się do odolizowania przewodów nosowych przyzwyczaił, takowych za żadną cenę nie zaniedba. Według naszego osobistego mniemania, są kąpiele nosowe dla ogólnego stanu zdrowia prawie niezbędne. — Każden to przyzna, kto się do nich przyzwyczai.

Zapraszamy zatem wszystkich przyjaciół **Odolu**, zrobić koniecznie próbę. Teraz podczas lata jest najlepsza pora do tego. W prospekcie, dołączonym do każdej flaszki **Odolu**, jest dokładne objaśnienie jak się ma postępować. 174 3 4

Restauracja w Hotelu Otlera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Czwartek dnia 23-go Lipca b. r.

I. Zupa szczawiowa / Rosół z lanem ciastem / Rosolnik klarowany

II. Filet z szczupaka à la Orli / Krokiety sułtańskie / Mleczko ciel. à la provancal / Szt. mięs. sos czostkowy

III. Cord de boeuf garni / Udziec sarni / Filet ciel. à la marengo / Szaszłyk baran. z rusztu

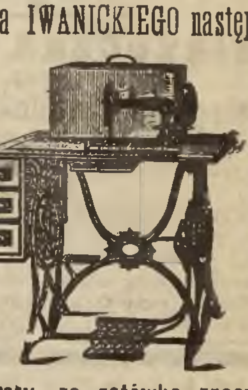
IV. Sufle poziomkowy / Kapuśniaczki drożdżowe / Muss z jabłek / Ser — Kawa

---

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

Realność narożna

w Krakowie, 386 sążni □, złożona z 2 kamienic piętrowych i placu budowlanego, przynosząca złr. 3300 (9%) dochodu brutto, **jest do sprzedania** za 37.000 złr. lub do zamiany na posiadłość wiejską. Dopłata 14.000 złr. Zgłoszenia: A. B. 150/V poste restante Kraków. 1871 3 3

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu“. 31 52-0

Herbata z Brodów!



1575 8 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiewkow z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 54 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oswięcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa · w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa. 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg os. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca. 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie w Przemyślu z Zag., w Jarosł. od Sokala, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr.1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Bielej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.